

GAZETA

10 GR. DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Trzy wyroki śmierci we Lwowie

Biłas i Danilyszyn zawisną na szubienicy

Żurakowskiemu Pan Prezydent zamienił śmierć na 15 lat więzienia

LWÓW, 22.12. — Dziś, w szóstym dniu rozprawy, publiczność, jak zwykle, tłumnie zapelniała salę w oczekiwaniu wyroku.

Na ławach publiczności zajął miejsce

brat ś. p. p.osta Hołówki, komisarz policji w Nowogródku Władysław Hołówek.

Oskarżeni zachowują spokój i swobodnie rozmawiają między sobą. Jeden tylko Żurakowski nie bierze udziału w rozmowie.

O godz. 9 min. 10 Trybunał wchodzi na salę i udziela głosu obrońcy Kossaka mec. Głuszkiewiczowi.

Obrońca stara się osłabić zeznanie świadka Motyki i twierdzi, że Kossak udzielał wprawdzie pomocy w zbrodni dokonanej w Gródku Jagiełłońskim, ale nie znał przyczyn dla jakich posyłał list do Biłasa.

Obrońca twierdzi, że czyn Kossaka nie podlega sądowi dożałtemu i prosi o zmianę kompetencji sądu i przekazanie sprawy do postępowania zwykłego.

W ostatnim słowie oskarżeni nie wysuwają na swoją obronę.

O godz. 11-ej przewodniczący zarządził przerwę i Trybunał udał się na naradę.

Po naradzie o godz. 11 min. 25 wchodzi na salę Trybunał.

Przewodniczący odczytuje wyrok, na podstawie którego oskarżeni Danilyszyn, Biłas i Żurakowski skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie. Kossak skazany będzie przez sąd przysięgłych.

W motywacji wyroku Trybunał ogłosił, że

wina oskarżonych została udowodniona.

zarówno ich przyznaniem się jak i postępowaniem dowodowym. Oskarżony Danilyszyn skazany został za napad z bronią na cudze mienie oraz za usiłowane zabójstwo na osobach posterunkowego Sługockiego i Andrichowa, oskarżony Biłas — za napad z bronią na cudze mienie i zabójstwo przodownika Kojata, zaś oskarżony Żurakowski — za napad z bronią na cudze mienie.

Oskarżony Kossak przekazany został sądowi przysięgłych z powodu braku jednomyślności wśród członków Trybunału. Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie.

Imieniem obrońców adw. Starosolski oświadczył, że obrona wnosi do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

prośbę o ułaskawienie.

Wkrótce po ogłoszeniu wyroku Trybunał oraz obrońcy udali się do Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej

z prośbą o łaskę dla wszystkich trzech oskarżonych.

Przed wieczorem wiadomem się stało, że w stosunku do Biłasa i Danilyszyna Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski.

W stosunku natomiast do Żurakowskiemu Pan Prezydent z prawa łaski skorzystał i zamienił mu karę śmierci na 15 lat więzienia.

Wyrok wykonany będzie dziś nad ranem.

Przyjęcia na Zamku

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wczoraj gen. Rommę, który zaprosił Pana Prezydenta na zawody konne w Zakopanem. Następnie Pan Prezydent przyjął p. ministra Spraw Wewnętrznych Pierackiego, z kolei zaś min. Patka.

Nowy rekord lotniczy

RZYM, 22.12. Pilot Rajnold Donati osiągnął rekord wysokości dla samolotów turystycznych I kategorii, wznosząc się na wysokość 9.700 metrów. Po przednim rekordzie był osiągnięty przez pilotów niemieckich Wöteta i Ganle w kwietniu 1930 roku i ustalony na 7.521 mtr.

Bohaterstwo polskiego górnika Koteżeństwo przyplacił życiem

ANTWERPJA, 22.12. Wielkie wrażenie wywołał w Wintergału tragiczny wypadek, mający bohaterstwo i koteżeńskie uczucia polskiego emigranta. Pewien górnik belgijski został raniony, upadając do studni kopalnianej.

Na pomoc rannemu pośpieszył natychmiast polak Jan Szolowski i z narażeniem własnego życia starał się go przenieść w miejsce bezpieczne. Górnik belgijski został uratowany, lecz emigrant spadł do szybu, ponosząc śmierć na miejscu.

Znowu olbrzymia afera

Przemycnicy na wysokich stanowiskach

Donoszą z Kępna, że władze celne zaniepokojone były od dłuższego czasu pojawieniem się w Polsce olbrzymich ilości narkotyków, szczególnie morfiny i kokainy.

Mimo szczerzego obstawienia granicy gdańskiej i innych dróg przemytu, nie udawało się władzom wykryć tajemniczych przemycników.

Wreszcie w Lesznie wielkopolskim wykryto

tajemniczą szajkę, na czele której stał podobno komendant straży granicznej mjr. Siedlecki,

którego aresztowano.

W związku z tą sprawą aresztowano również na polecenie władz warszawskich dyrektora Kasy Chorych w Rawiczu, Roszkiewicz a i jednego z znanych na terenie Rawicza lekarzy.

Szkody, jakie z powodu afery ponosił skarbnik państwa sleszają setki tysięcy zł.

Do Niemiec przemycano wagony zboża, a z Niemiec do Polski wielkie ilości narkotyków. Przemycnicy dorabiali się ogromnych sum, gdyż na każdej przesyłce

zarabiali po kilka tys. złotych. W związku z tą sprawą zwolniony został ze swego stanowiska

komendant szkoły kadetów w Rawiczu ppłk. Wilczyński, starosta pow. rawickiego otrzymał bezterminowy urlop.

a komisarz straży celnej w Rawiczu Demidowicz otrzymał translokację na granicę polskorumuńską.

Głodni rabują Berlin

Groźne rozruchy pod wodzą komuny

BERLIN 22.12. Od dwu dni kupiectwo berlińskie, a szczególnie właściciele sklepów w dzielnicach robotniczych pozostają nieustannie pod groźną ilością się napadów na sklepy, organizowanych przez bezrobotnych i komunistów. Napady te wydzierają się nawet w biały dzień.

Po ulicach uwijają się drobne grupy ludzi, którzy w pewnym momencie wpadają do sklepów i strzałami rewolwerowymi terroryzują obsługę. W błyskawicznym tempie napastnicy kradną towary, przede wszystkim środki żywności i zanim nadbiegnie policja — znikają.

Z ekscesów tych korzystają wiodowi złodzieje i temi samymi metodami napadają na sklepy, pobijając jednak nie na artykuły żywnościowe, lecz na gotówkę w kasach.

W dzielnicy Wedding plądrowały sklepy bandy wyrostków, a

nawet dzieci, które w liczbie kilkunastu, uzbrojony się w kije, wpadały do sklepów i rabowały, co się dało, poczem uciekały szybko z łupem.

Kupcy z nastaniem wieczoru zamykają okna żaluzjami, gdyż dzieci wybijają szyby kamieniami i kradną towary z okien wystawowych.

Równocześnie w kilku punktach miasta komunistki urządzili demonstracje głodowe, rozpedzone pałkami przez policję.

Podobne zaburzenia wydarzyły się także w Hamburgu, gdzie doszło do strzelaniny między policją i komunistami, przyczem kilka osób zostało rannych.

Pochód głodowy komunistów w Ratenow został przez policję rozproszony. W Bremie próbowali manifestanci komunistyczni szturmować ratusz, zostali jednak rozgromieni przez policję.

Zastanówmy się trochę...

Zwalczyć zarazę

Kronika ta rozrasta się z każdym dniem... Pecznie, zajmują coraz więcej miejsca w dzieńnikach... Coraz większą troską przejmują uczeni ogół obywateli. Jest to kronika wszelkiego rodzaju przywłaszczeń, nadużyć, defraudacji — jak tam jeszcze te złodziejstwa się nazywają, popełnianych na szkodę Państwa i Społeczeństwa.

Doprawdy nie wolno zamykać oczu na to zatrważające zjawisko! Staje się ono bowiem zjawiskiem nagminnym, jakąś groźną chorobą toczącą nasz młody organizm państwowy — społeczny.

Powie ktoś: gdzieś indziej nie jest lepiej. Ależ na miłość Bogą! Cóż z tego? Czy dlatego, że sąsiad mój jest złodziejem, to i ja mam stać się złodziejem?

Z tą zarzą trzeba walczyć. Trzeba walczyć środkami najenergiczniejszymi, najbezwzględniejszymi. Skoro choroba się szerzy, zarzą przetrzeć się na coraz szersze tereny, trzeba więc się środków nawet ostatecznych, aby złą położyć kres.

Gdy nie pomagają codzienne środki walki, gdy sądy zawalone są sprawami o nadużycia i kradzieże grożą publicznego, a więzienia przepelnione sprzeniewiercami i defraudantami, należy się do ostatecznych środków.

Tak jak w okresach, gdy bandytyzm i zbrodnia poczyna się szerzyć powszechnie w kraju, powołuje się do życia instytucje sądów doradczych, tak i w tym wypadku do sądów doradczych uciec się trzeba, i karę stosować najostrożniejszą.

Każdy kto będzie złapany na rozkradaniu pieniędzy publicznych i osadzony i ukarany będzie w trybie doradczym, stanie się żywą przestrożą dla wszystkich tych, którym pokusa łatwego zbagacenia się nie daje spokoju.

Tak jak jest dziś — nie może być dalej. Złu trzeba położyć stanowczo kres.

Znaczek pocztowy z ratuszem Torunia

Ministerstwo Poczty i Telegrafów wydaje w najbliższym czasie znaczek pocztowy okolicznościowy wartości 60 groszy, z okazji 700-iej rocznicy założenia miasta Torunia, przypadającej w r. 1933.

Znaczek ten wyróżnia się precyzyjnym wykonaniem i przedstawia widok ratusza w Toruniu.

Znowu trzech

CHARTUM, 22.12. — W czasie ćwiczeń lotniczych koło Gedanef (Afryka) spadł samolot. Trzech angielskich lotników wojennych poniosło śmierć.

19 bombiarzy w Łodzi

Działacze Z. Z. P. na zoldzie Moskwy

ŁÓDŹ 22.12. Dochodzenie przeciw Romanowi Kuchciałowi i jego 18 towarzyszyom, pozostającym pod zarzutem zorganizowania zamachów bombowych pod zarządkiem wojewódzkim i w magistracie łódzkim, prowadzone jest w trybie przyspieszonym. Wyniki śledztwa, trzymane są jeszcze nadal w tajemnicy.

W urzędzie śledczym trwają bezustannie przesłuchania. W najbliższych godzinach spodziewane są w związku z tem sensacyjne wiadomości.

Lokal kartelu ZPP, jest opieczętowany, a sam kartel, jak mowa w pogłoski, zostanie rozwiązany ze względu na swą niebezpieczną działalność.

Podczas jednej z rewizyj w lokalu kartelu znaleziono ukryte za piecem 37.000 złotych, których pochodzenia narazie nie stwierdzono.

Sylwetkę Romana Kuchciała na leżalobu jeszcze uzupełnić kilku charakterystycznymi faktami. Sprawa wolał on swoje rady dyktatorskie w kartelu zupełnie według swego widzimisię.

Pieniędmi organizacji operował tak, jak wojem, a nawet dopuścił się fałszerstwa weksli, podrabiając podobny członków zarządu kartelu ZPP. Wówczas złożono go z przesyry.

Warto zaznaczyć, że nie jest to pierwsza kompromitacja ZPP, bowiem już w roku 1928 wiele wrzawa wywołało stwierdzenie faktu, że działacze ZPP, brali pieniądze komunistyczne na podtrzymanie ówczesnego strajku.

Nie będzie wymiany więźniów między Polską a Sowiecami

Dowiedzieliśmy się, że projektowana wymiana więźniów politycznych między Polską i Z. S. R. R. w bieżącym miesiącu nie odbędzie się. Wymiany więźniów między temi dwoma państwami odroczone na czas nieokreślony.

Rokowania w sprawie wymiany więźniów politycznych między Polską i Litwą, toczące się już od dłuższego czasu za pośrednictwem międzynarodowego Czerwonego Krzyża mają być ponownie nawiązane w przyszłym miesiącu.

Napad na pociąg

Kolejarz ciężko ranny

WIELUN, 22.12. — W pobliżu Janinowa napadło na pociąg towarowy kilkanaście osób, uzbrojonych w pałki i rewolwery. Napastnicy zrzucili z wagonów pewną ilość węgla, trzymając przez cały czas

rabunkowo personel kolejowy w szachu przy pomocy rewolwerów. Podczas strzelaniny jeden z kolejarzy został ciężko zraniony. Policja poszukuje napastników. (R).

Telefony warszawskie zniżają częściowo opłaty

Zarząd telefonów warszawskich chce obniżyć opłaty swoim abonatom i zwrócił się do Ministerstwa Poczty i Telegrafów o zatwierdzenie tej swojej decyzji.

Za abonament niższe nie będzie. Zredukowane będą tylko opłaty za założenie i przenoszenie aparatów. Założenie aparatu ściennego kosztować będzie 126 złotych — (dotąd kosztowało 175). Opłata na raty wyniesie 140 zł. Założenie aparatu

biurkowego kosztować będzie teraz 170 zł. Za przeniesienie aparatu w tym samym pokoju opłata się będzie 15 zł. (zamiast 20), do innego pokoju — 20 zł. (zamiast 28), do innego lokalu w tej samej posesji — 25 zł. (zamiast 35) a do innej posesji — 50 zł. (zamiast 75 zł.).

PASTA wprowadza swoje zniżki na okres do 1 kwietnia 1933 roku.

Strzał do bezrobotnych

Krwawe zając e w lesie

KALISZ, 22.12. — Do lasów, należących do Tow. Akc. „Zbienski”, przybyło wczoraj 15 bezrobotnych, rekrutujących się z dawnego personelu tamtejszej cukrowni, aby zdobyć drzewo na opał.

Gajowy Jan Michalski, usłyszawszy stuk siekier w lesie, przybył na miejsce, bezrobotni jednak za-

jęli wobec niego wroga postawę i nie przerywali pracy. Gajowy oddał wówczas kilka strzałów w powietrze, na postrach.

Bezrobotni rzucili się na niego i wówczas Michalski strzelił do ludzi. Jeden z napastników, Władysław Skowron, został ciężko zraniony. (R).

Przedstawiciele banków państwowych w zarządzie Scheiblera i Grohmana

Da. 20 b. m. odbyło się w Łodzi walne zgromadzenie akcjonariuszy Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych Scheiblera i Grohmana Sp. Akc.

Na skutek zmian, jakie zaszły ostatnio w organizacji fabryk do rady nadzorczej wybrani zostali p.p. Karol Scheibler, Henryk Grohman, dr. Karol Herbst, dr. Czerwikowski (dyrek-

tor oddziału łódzkiego Banku Polskiego) oraz dyrektor Pawłowicz.

Na prezesa zarządu wybrano: naczelnego dyrektora Banku Gospodarstwa Krajowego dr. Feliksa Maciszewskiego, który jednocześnie rozpoczął korzystanie z urlopu udzielonego mu przez radę nadzorczą B. G. K.

Wyjaśniła się także sprawa pochodzenia pieniędzy, które były przedmiotem targu w tonie kartelu, co następnie doprowadziło do strzelaniny w lokalu ZPP. Pieniądze te pochodziły z zbiórki wśród Tobotników, a przeznaczone były na obronę dla Rybarczyka, oskarżonego w procesie PPS-Lewicy.

Rybarczyk rzekł się obrony, wobec czego zarząd chciał pieniądze te przekazać jego żonie, znajdującej się wraz z dziećmi w skrajnej nędzy. Sprzeciwił się temu sta nowczo Kuchciał, domagając się, aby pieniądze przekazane były NPR, w rzeczywistości zaś chciał je sobie przywłaszczyć. (R).

Polak — szefem pułku włoskiego

Przebywający od kilku lat w Rzymie ks. biskup Ignacy Dub-Dubowski został mianowany honorowym szefem pułku piechoty pamiotek. Ks. biskup Dubowski, pułkownik wojsk włoskich, może w czasie uroczystości państwowych włoskich występować w mundurze pułkownika.

Jest to pierwszy wypadek, że Polak otrzymuje tak zaszczytne odznaczenie.

Nowe ofiary bezrobocia

ŁÓDŹ, 22.12. Po 14-dniowym wymówieniu zwolnieni zostali w dniu dzisiejszym wszyscy robotnicy zakładów włókienniczych „Dobrynia” w Pabjanicach. Pracę straciło ogółem 160 robotników.

KALISZ, 22.12. W fabryce „La Colonne”, T. A. plusz i aksamitu, w fabryce koronek Flakowicza i w fabryce pianin Fibigera zredukowano ogółem 600 robotników. (R).

Cesarz Mandżurji

SZANGHAJ 22.12. Z Mukden nadeszły tu sensacyjne wiadomości, iż republika mandżurska ma być przekształcona na monarchię. Obecny prezydent republiki, był ty cesarz chiński Pu-Yi ma być już w marcu obwołany cesarzem i ma restytuować dynastję mandżurską.

Japonia miała już na ten plan wyrazić swą zgodę.

Poczta w święta

Urzędy pocztowe w dniu 24 grudnia b. r. będą otwarte dla publiczności do 17-ej godziny.

W dniach 25 i 26 grudnia b. r. poczta będzie nieczynna, wydawane jednak będą w tych dniach paczki żywnościowe i pociąg przesyłki wszelkiego rodzaju, a nadto w dniu 26 grudnia będą wydawane gazety, adresatom zgłaszającym się po ich odbiór.

Telegraf i telefon — czynne bez przerwy.

Niedomagania przejściowe czy trwała choroba? Co mówią liczby o Kasie Chorych

Pisząc od kilku dni o Kasie Chorych, zajmujemy się dzisiaj sprawą inną, może mniej jasną, znaną i efektywną — ale niewątpliwie dla uważnego badacza

bardzo interesującą. Jako podstawy użyjemy źródła najwiarygodniejszego chyba — „Wiadomości Kas Chorych”. Według tych „Wiadomości” ogólny dochód ze składek członkowskich w stu sześćdziesiąciu Kasach Chorych w r. 1931

zmniejszył się, w porównaniu z r. 1930 o 13.93 procent.

Natomiast pensje lekarzy zmniejszyły się równocześnie o 11.15 procent.

Jeśli przyjmiemy za zasadę, że niedostateczna ilość lekarzy wiąże się ściśle z ogólnym budżetem Kas Chorych, okaże się, że powstała tu różnica 2.78 procent w globalnym wynagrodzeniu lekarzy, które zostały pokryte ze źródeł — narazie nieznanych.

Czyli — rozumując konsekwentnie, Kasa Chorych w r. 1931 przy zmniejszonych dochodach wydała proporcjonalnie więcej na pensje lekarzy, aniżeli przy wyższych w r. 1930.

Dane te, dostarczone nam oficjalnie przez samą Kasę Chorych podważają najupokornej naszą optymistyczną wiarę, że tylko żelazna, finansowa konieczność jest powodem niedostatecznej opieki nad chorymi. Wskazywać to w jednym z poprzednich artykułów, kierując się zasadą jak najdalej posuniętej dobrej wiary i lojalności do metod Kasy Chorych.

Okazuje się, że zwiększenie lub zmniejszenie personelu lekarskiego i jego wynagrodzeń

nie wiąże się ze zmniejszeniem lub zwiększeniem dochodów. Wpływają widocznie na to czynniki inne, które nie przesadzają ich wartości — pozostają dla ogółu ubezpieczonych tajemnicą.

Pomijając więc narazie różne wątki które nam się teraz nasuwają, musimy stwierdzić jedno: obecny system

wyklucza nadzieję, że ze zwiększeniem dochodów Kas Chorych, polepszy się automatycznie ilość i jakość opieki lekarskiej. Przy dotychczasowych

Nocny spacer po łapówce Skazanie policjanta i jego przyjaciela

Sąd okręgowy w Warszawie rozpatruje bardzo dziwną sprawę posterunkowego P. P. Edwarda Majaja i jego przyjaciela Karola Malkina, oskarżonych o nadużycia władzy i wmnuszenie łapówki.

Panowie ci składali kolejno wizyty mieszkańcom jednego z domów przy ul. Sołec. w ścisłym porozumieniu przeprowadzając nader dozwolona kombinacje.

Wysłany przez nich doręcznik wyłudza w nocy za cenę 2 złotych pół butelki wódki od dozorczy, zaś w chwili po jego odejściu zjawia się post. Maj z p. Malkinem występującym w roli „instruktora” komisariatu i obaj grożą mu karą i przynwami za nielegalny wyszynk trunków.

Dozorca wprawdzie sprzedał wódkę z prywatnych swych zapasów, ale na widok „władzy” płacił 10 złotych, co było dla niego utągodzić pana instruktora. Następnie policjant i „instruktor” zgłaszają się do jednego z lokatorów. Nie razem oczywiście. Naj-

pierw Malkin błaga właściciela mieszkania o sprzedaż pół butelki wódki z zapasów prywatnych, dostaje po długich naleganiach te „kapeczki” i ustępuje miejsca post. Majowi, który dokonuje rewizji, grozi konsekwencjami i... inkasuje łapówkę. To był ich system.

Oskarżeni nie przyznali się do winy, twierdząc, iż będąc nietrzeźwi urządzili mały spacer, co zaś do łapówek to tych wcale nie brali. Dozorca jakoby sam częstował ich wódką i na uwagę że mogą z tej racji być nieprzyjemności — „prosił o amnestję”, wciskając 10 złotych p. Malkinowi.

Sąd skazał posterunkowego Edwarda Majaja na rok więzienia, a przyjaciela jego Karola Malkina na pół roku więzienia, z darowaniem kary na zasadzie amnestji.

Echa katastrofy samochodowej po raz trzeci w sądzie apelacyjnym

Katastrofa samochodowa, w której zginął przemysłowiec łódzki, s. p. Barciński, była wczoraj rozstraszana przez warszawski sąd apelacyjny. S. p. Barciński zginął w taksówce, która jechał w nocy przez Krakowskie Przedmieście. Szofer, Bolesław Wysocki, mając zapominale szyby nie zauważył stojącego na szynach tramwajowych wozu montażowego i najechał nań całym pedem. Pasażer tuderzył głową w szyby, co spowodowało pęknięcie czaszki, a następnie śmierć.

Do odpowiedzialności pociągnięto prócz szofera również i pracującego na wozie montażowym mechanika, Kazimierza Liwińskiego, ze względu na to, iż wóz ten nie posiadał należytego osłabienia.

Sąd apelacyjny skazał Wysockiego na rok więzienia, Liwińskiego zaś na 6 miesięcy, Szofer wyrok przyjął, natomiast Liwiński zaapelował. Sąd apelacyjny wydał wyrok ewidentnie korzystny. Prokurator jeszcze raz wniósł skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego, który po raz drugi wyrok uchylił.

Wczoraj sprawa znalazła się po raz trzeci na wokandy sądu apelacyjnego.

Tym razem sąd apelacyjny skazał Liwińskiego na 4 miesiące więzienia, darował mu jednak karę na zasadzie amnestji.

Awanse w wojsku Nowi generałowie i pułkownicy

Dowiedzieliśmy się, że do stopnia generałów brygady awansowani zostali następujący pułkownicy: Franciszek Wład, Wilhelm Rückemann, Władysław Langner, Bernard Mond, Kazimierz Sawicki i Marian Przewłocki.

W marynarce wojennej do stopnia kontradmirała awansowany został dowódca marynarki wojennej komandor Józef Unrug.

Do stopnia pułkowników awansowani zostali następujący podpułkownicy: w korpusie oficerów podpułkownicy: Władysław Kulma, Marian Kłodowski, Jan Żalski, II, Bolesław Szwarzenberg

Szkło szybowe potaniało

Zrzeszone w Syndykacie hut szkłowych zmniejszyły, jak się dowiadujemy cenę normalnego szkła budowlanego o blisko 25 proc., t. j. z 4.20 zł. na 3.20 zł. za 1 metr. kw., przyczem dla handlu hurtowego zostały nadal utrzymane rabaty.

rozważaniach zarządów stawianych Kasom Chorych, wyraźna nasza sympatia była po stronie tej ostatniej.

Byliśmy skłonni porównać jej działania z działaniami wielkiego wodza, który zapatrzony w jasny i doskonale wypracowany cel ostateczny,

bagatelizuje jakieś drobne, poszczególne niedomagania w czynnościach swoich podwładnych oddziałów.

Zapewne, nie jest to najlepsze i Napoleon szycząc się do zwycięstwa pamiętał o każdym wozie i ludziom — ale w tym wypadku

wiele można wybaczyć. Nie wszyscy mogą być Napoleonami.

Ale teraz — zmienia się postać rzeczy. Teraz widzimy, że coś szwankuje na samej „ścieżce” i w ogóle żadnego „planu sztabu generalnego” niema.

Albo — jeżeli jest, to tak chorytyczny i niezrozumiały, że niewiadomo

w imię czego mają ubezpieczeni godzić się z tysiącem różnych tarasniejszych braków i usterek.

W artykule następnym przytoczymy inne, również statystyczne dane, które wskazywać, że

diagnoza jaką chcielibyśmy postawić Kasom Chorych: niedomagania przejściowe, może wypaść zupełnie inaczej.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWĘDY

Lepiej być służącą...

Dramat nieślubnej żony brutala

Czytam Pana gazetę od początku i przekonalam sie, że takiej nie szczęśliwej czytelniczki niema, więc po długim namyśle i ja postanowiłam zwrócić się do Sz. Pana z prośbą o radę.

Jestem z biednej rodziny, a do tego w dzieciństwie straciłam rodziców, od 13 lat jestem w służbie. Musiałam ciężko pracować, od czasu do czasu zmieniałam posadę, chcąc trafić na lepszą, lecz wszędzie trzeba było pracować. Aż miałam lat 19, zgodziłam się do pewnego pana starszego, kawalera, urzędnika państwowego. Posada ta mi się umiechała, ponieważ dużo pracy tam nie było, przebież jedna osoba, zdawało mi się być człowiekiem bardzo spokojnym.

Ze wszystkich służących w tym miasteczku mnie wybrał, gdyż mówił że najlepiej wyglądam na gospodarstwie. Poszłam, lecz w b. krótkim czasie musiałam zostać jego kochanką. Tu się zaczyna moja tragedia.

W niedługim czasie poznałam, że to jest człowiek niemiłosiernie narwany, brutálny, alkoholik i wogóle człowiek bez litości, a do tego posiadał niemiłosierny pociąg do kobiet. Pomimo wszystko ja jego w jakiś czas pokochałam do szaleństwa. On bił mnie, kopał za biele, przezywał mnie najgorszymi słowami. Jestem już z nim 9 lat. Całe te lata to jedna męczarnia. Wtedy był tylko dobry, kiedy żądał ode mnie zmysłowej miłości. Kilka razy odchodziłam. On mnie zawsze odnalazł i prośbami, groźbami zmusił do powrotu. Ja powracałam, ponieważ nie chciałam mieć dzieci i nie chciałam się żenić musiałam poddawać się operacjom.

W końcu powiedziałam mu, że ja u niego będę lecz żyć już z nim nie chcę, dosyć tego, to on już i tak był niedobry, a teraz jest jeszcze gorszy i teraz więc, że jest bieda na świecie a ja nie mam gdzie pójść to mi dokuczają w okropny sposób.

Tak, za te długie 9 lat młki, on teraz mi powiada, że też rozbił i wyrzucił przecie jeszcze 3 lata temu za wszelką cenę chciałam odejść do na kłęczkach prosił, abym go nie opuszczała, a dziś jak mu to przypominam to on zaraz znajduje jakiś brutálny wykręt.

Panie Kochany, już ja różnymi sposobami starałam się go naprawić, lecz to wszystko naprzóno. Niech mi pan poradzi jak zrobić. Bardzo bym chciała aby Sz. Pan mój list umieścił, aby inne kobiety wiedziały i żadnemu mężczyźnie nie wierzyły.

Bo mnie nie było komu nauczyć, nikt mi nie powiedział jakie mogą być następstwa. Już teraz taki tyran sie zrobił, że nawet z ludźmi nie daje mi rozmawiać, daży do tego abym ja nie miała żadnych znajomości.

Bardzo Pana Redaktora proszę, aby mi poradził co robić, siedzieć, męczyć się, płakać, martwić się i dać się nadal tak znieważać, gdyż teraz już go nienawidzę śmiertelnie.

czy odejść, chociaż teraz jest b.

trudno na świecie żyć, ale ókmi młodszą i zdrowszą to może jeszcze jaka taka posada sie trafi.

Nieszczęśliwa Basia.
— Droga Pani, trudno mi coś decydującego doradzić Pani. Sytuacja na rynku pracowniczym jest istotnie bardzo ciężka, i posady tak przedko może Pani nie znaleźć.

Z drugiej znowu strony trudno mi zachęcać Panią do znoszenia takiego traktowania — które może zabić w Pani ambicję i honor.

Mogłaby Pani pozostać tam jedynie, wyłącznie w charakterze go spodymy, ale czy będzie Pani mi-

ła, na to dość sily charakteru. Boć przyjaciel jej postara się o to by Pani odpowiednio „urozmaić życie”.

Jeśli Pani tej sily nie ma, pozostaje jedynie odejść natychmiast. A wrócić chyba tylko jako żona. Bo wszystko jest jeszcze możliwe.

BRATERSKI CHLEB.
Jestem technikiem budowlanym, a że nie mam kapitału na założenie własnego przedsiębiorstwa, więc pracuję u swego brata, który prowadzi roboty.

Mój brat jest egoista, nie wystar-

cza mu, że korzysta z mojego mieszkania, z którego czerpie zyski, gdyż umowę na roboty podpisuje ja, zaś kapitał na roboty daje brat i zyski z robót też sam czerpie.

Nie miałbym żadnego żalu do brata, żeby przynajmniej wynagrodził mnie pensją miesięczną, którą mi płaci 300 zł, za godziny nieograniczonej ilości mojej pracy. Od godz. 6-tej rano, do godz. 10-tej wieczorem jestem na nogach, a prócz tego bywają takie tygodnie, że po trzy cztery noce jestem w podróży kolejowej i to wszystko liczy się za te pensje miesięczne.

W zeszłym roku płacił mi brat 400 zł. miesięcznie, w tym roku tylko 300 zł. i to mówi, że mi płaci zadużo, a kiedy sam zabiera z mojego imienia tysiączne zyski i fakt ten mu narzucam, to udaje że nie słyszy i patrzy tylko jakby jak najwięcej wykorzystać mnie, chociażbym wcale nie spał, to też go nie nie wzrusza, a pragnie bym swoje zdrowie stracił dla jego interesu... Czyż nie karygodne takie postępowanie braterskie?

Jeszcze muszę dodać, że brat mój, lat 39, porzucił żonę z którą ma dwóch synów i dwie córeczki, a teraz żyje z kochanką. Kochanka brata ma pyszczyć mały, lecz ja dowiedziałem się, że ona tak usilnie brata, że zapomniała o dzieciach, a do jego mieszkania nie mam wstępu, gdyż ona obawia się, bym nie namawiał brata, by wrócił do swej żony, chociaż usilnie brata nakłaniałem do tego, lecz wszystko na próżno.

Najstarszy syn brata zdał maturę i z inicjatywą kochanki nie chce dalej go kształcić, powiada, że nie ma pieniędzy na dalsze kształcenie, a kochance kupił już dwa domy i dwa duże place. Wobec słabej woli brata i sztywności urzędu kochanka, dzieci brata, które mogłyby mieć wyższe wykształcenie, zjeżdża na dno nędzy, gdyż młodszy syn, który jest w 5-tej kl. gimnazjum i dwie córeczki w 3-ciej kl. gimn., a druga w szkole powszechnej nie mają dobrego serca u swego ojca, a do wszystkiego prowadzi ją nieuczciwa kobieta.

Wobec powyższych faktów jakie czyni mój brat, radz Panie Redaktorze co mam czynić, gdyż przychodzi mi szare myślenie. Nie wiem jak ratować czworo młodych dzieci, przed któremi kwiat życia się uśmiecha.

Staly czytelnik
Roman S.
— Przedewszystkiem musi Pan odrzucić przez owe szare myślenia, które nie mają żadnego sensu i losu dzieci nie poprawią napewno. Opuszczona żona ma prawo ująć się za krzywdą swych dzieci i może dochodzić jej nawet sądownie, to też radziłbym Panu przede wszystkim zająć się troską o byt własny i zająć wobec brata postawę taką wobec obcego przedsiębiorcy.

Albo podwyższ Panu wynagrodzenie, albo sie Pan wycofuje z interesu i zrywa umowę, która pan podpisał. Sadzę, że brat sie zreflektuje.

Trybuna Czytelników

Dalsze redukcje płacy i pracy czy upłynnienie wynagrodzeń?

Ostatni Zjazd Delegatów Związku Legionistów, który odbył się w Warszawie w pierwszych dniach grudnia b. r. uchwalił m. in. rezolucję o doniosłym znaczeniu państwowo-społecznym — „przeciw nierównomiernemu rozkładowi czasów kryzysowych”.

Realizacja tej rezolucji musi być przeprowadzona we wszystkich komórkach życia gospodarczego.

Tak zwana „stała cena” oddawna poszła w niepamięć. Sztuczna kalkulacja nie ma najmniejszego zastosowania. Zubożały społeczeństwo od powiada na nią jak najdalej idącym ograniczaniem się.

Na nic się bowiem zda latać coraz to w innych miejscach tam, skoro ja wartki prąd kryzysu nadwyrzeżył lub nawet już przerwał w różnych punktach.

Jeżeli nie można utrzymać sily prądu, jeżeli nie można płynąć pod parą, należy płynąć razem z nim, wyprzedzając sily ku temu.

by możliwie wyszyscy utrzymali sie na powierzchni.

W obecnym ciężkim okresie kryzysu należy znieść, jak słusznie nawołuje rezolucja Zw. Legionistów, ten „podział na obroboców frontu i dostawców wojennych”.

Wszyscy jak jeden mąż, nawet do wódcy i głównodowodzący, powinni stanąć w szeregu obroboców frontu!

Trudno! Trzeba raz skończyć z wyrzutkami na obroboców, powiemwierkie jednych, żeby za tę ofiarę inni mogli otrzymywać pełne uposażenia i nie nie tracić ze swych dotychczasowych nawyków i wymogów.

Wszyscy mają jednakowe prawo do życia. I każdy nieczłowy obywatel, powien dobrowolnie, nie pod przymusem, nie pod bitem, ustąpić ze swych dochodów, aby inni mogli również przetrzymać.

te ciężkie chwile! Nakazem chwili obecnej jest upłynnienie wynagrodzeń! Nie redukcja płacy!

Zmniejszona, znizona bowiem płaca ostabia w pracowniku dotychczasową wydajność pracy, gdyż odbiera jemu jakakolwiek nadzieję na lepsze jutro. Wynagrodzenie zaś upłynnione, uzależnione od wyso-

kości wpływów w danym przedsiębiorstwie w tym, czy innym miesiącu, nie zniechęci pracownika, nie podkopie jego zdolności i wydajności.

Jeden urząd zwala na drugi a obywatel cierpi

Szanowny Panie Redaktorze! Przeszedł do mego mieszkania sekwestrator. Zarządzenie egzekucyjne nr. 4332. Za niezapłacony podatek za rok ubiegły na sumę 19 złotych, prócz procentów — zajął stół. Opieczetował.

Ja wtedy byłem na służbie, żony również w domu nie było. Po powrocie dowiaduję się o wizycie sekwestratora, więc sprawdzam wszystkie kwity na opłacenie podatków i stwierdzam, że podatek, o który chodziło, jest zapłacony. Zapłacony w dwu ratach 1—16 września b. r. (kwit nr. 4918), 17—26 września b. r. (kwit nr. 5096) — razem z procentami w sumie 20 zł. 45 gr.

Zwracam się przeto do urzędu skarbowego i tam dowiaduję się, że nieporozumienie powstało z winy magistratu, bowiem do tego czasu magistrat nie powiadomił urzędu skarbowego o wypłaceniu przeze mnie owego podatku.

Udaję się z kolei do magistratu, dla wyświetlenia sprawy. Tu, g-świadczy mi, iż urząd skarbowy był powiadomiony o wypłacie przez ziemie podatku, w dniu 26 września b. r.

Panie Redaktorze! Czy lojalny obywatel, wywiązujący się należycie z obowiązków podatnika — musi być narażony na tyle nieprzyjemności — z winy jedynie panów urzędników? Oni lekceważą sobie swoje obowiązki, a potem my — podatnicy musimy tracić czas na wyświetlanie oczywistej zupełnie sprawy, pod groźbą zlicytowania niesłusznie zajętego dobytku.

J. K.

I w Łowiczu to samo... Skargi mieszkańców zapomnianych dzielnic

Szanowny Panie Redaktorze! Jak we wszystkich miastach i miasteczkach, tak samo i u nas, w Łowiczu, są pewne ulice — zapomniane przez Ojców miasta.

Wszyscy mieszkańcy — obywatele jednakowo obciążeni są podatkami i świadczeniami na rzecz miasta, więc i wszyscy chcieliby spodziewać się jednakowego w stosunku do nich zainteresowania władz miejskich. Gdyby nie się nie robiło dla nich — możnaby przypuszczać że pieniądze niema i że szkoda czasu na prośnienie o załatwienie ich interesami. Gdy jednak jedne ulice pozostają w zupełnym zapomnieniu, drugie zaś są przedmiotem specjalnej troskliwości władz — sily rzeczy powstaje niezadowolnienie wśród mieszkańców.

My płacimy — a pieniądze na-

szej, ponieważ ta przejściowa ofiara nie odbierze jemu wiary w jaśniejszą przyszłość.

Zresztą zasada ta odpowiada w

magistratu, bowiem do tego czasu magistrat nie powiadomił urzędu skarbowego o wypłaceniu przeze mnie owego podatku.

Udaję się z kolei do magistratu, dla wyświetlenia sprawy. Tu, g-świadczy mi, iż urząd skarbowy był powiadomiony o wypłacie przez ziemie podatku, w dniu 26 września b. r.

Panie Redaktorze! Czy lojalny obywatel, wywiązujący się należycie z obowiązków podatnika — musi być narażony na tyle nieprzyjemności — z winy jedynie panów urzędników? Oni lekceważą sobie swoje obowiązki, a potem my — podatnicy musimy tracić czas na wyświetlanie oczywistej zupełnie sprawy, pod groźbą zlicytowania niesłusznie zajętego dobytku.

J. K.

całej rozciągłości najelementarniejszemu prawu statyki, które głosi, że, aby drapacz chmur ud potężny wielki most mogły wytrzymać wszystkie wstrząsy i ciężary, suma działających na nie sily, niejednokrotnie wyrażanych w astronomicznych liczbach kilogramów.

musi być rozłożona równomiernie na wszystkie wchodzące w skład ich budowy władadła.

A czyż żywy gmach społeczny ma podlegać innym regułom? Samo upłynnienie wynagrodzeń nie powinno napotkać na wielkie trudności.

Za podstawę można przyjąć bodaj ostatnie uposażenia. Należy tylko wyznać pewien

współczynnik procentowy sumy dochodów danej jednostki gospodarczej. Same zaś wynagrodzenia należy wyrazić w jednostkach płacy, przyjmując za taką jednostkę wynagrodzenie, pobierane przez pracownika najniższego szczebla. Wszystkie wyższe szczebla — zawierają takich jednostek parę, kilka lub więcej. Na początku następnego miesiąca gospodarczego, po zamknięciu wpływow miesiąca ubiegłego, przypadająca na opłacenie pracowników ogólna suma należy podzielić przez ogólną sumę jednostek płacy, a skoraz pomnożyć przez sumę jednostek należną każdemu pracownikowi poszczególnie. Przy pomocy takiego klucza

można obliczać wszystkie pensje i place,

równomiernie rozkładając na wszystkich ciężar kryzysu, bez powiększania zastępów bezrobotnych, za stępów wykołobojców!

Wypaty jednak, jak zaznaczono wyżej, można będzie dokonywać w pierwszym dekadzie następnego miesiąca.

Co się zaś tyczy każdomiesięcznych obliczeń mających być potrącanych składkę na ubezpieczenia społeczne, jak również podatku do chodowego, to takowe można znać w bardzo dokładnej i obszernej skali w „Tabcicach Obciążeniowych...” J. K. Ramera.

W ten sposób zostanie zrealizowaną zasadnicza myśl wspomnianej rezolucji Zw. Legionistów: aby „wszystkie warstwy narodu wzięły jednako ofiarny udział w mobilizacji sily!”

Następują podpisy.

Dr. J. Sz.

FALE RADIA

- 11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
- 12.10: Płyty.
- 15.35: Lekcja języka angielskiego.
- 15.50: Płyty.
- 16.40: Odczyt: „Obudzenie się polskiej myśli patriotycznej w latach 1875 — 1890”.
- 17.00: Koncert Reprezent. Ork. Polickiej Państwowej.
- 18.00: Transmisja z Bazyliki Wileńskiej koncertu religijnego.
- 19.20: „Przegląd robotniczej prasy krajowej i zagranicznej”.
- 19.30: Feljeton „Gwiazdka zagranicą”.
- 20.00: Pogadanka muzyczna.
- 20.15: Koncert symfoniczny z Filarmoni warsz. W przerywie: Feljeton literacki „Słowo twórcze”.
- 23.00: Muzyka cygańska.



Papież Pius XI ogląda nowe dzieło sztuki i architektury, jakim są spiralne schody w świeżo wzniesionej budowlu w Watykanie — Watykanie.

POGODA

Po rannych mgłach i miejscami chmurnym stanie nieba — rozporządzenia. Lekki mróz. W górach w ciągu dnia temperatura kilka stoni powyżej zera. Słabe wiatry południowo-wschodnie.

Wróżby na dziś

Koło godz. 8-jej ujemne wpływy kosmiczne mogą nas narazić na niepowodzenia i przykrości.

Niemily nastrój będzie później ustępować stopniowo, a godziny południowe lepiej się przedstawiają zwłaszcza w zakresie sztuki, poznawania osób pleca odniemien lub załatwiania spraw finansowych.

Wieczór późniejszy zapowiada się pomyslnie, obecnie powodzenie w związku z miłością i sztuką i przynosi tendencje harmonizujące i usatafajace.

Te wpływy dodamie będą się nawiązywać przejawiać koło godz. 21-jej. Bliżej ku północy sytuacja ulegnie znowu pogorszeniu.



Nowy gabinet francuski z premierem Paul - Boncour na czelę. Na zdjęciu trzeci (od lewej do prawej) Chautemps, Paul Boncour, Marin.

Antoni Marczyński

Polka w haremie szeika

— Hania, gdzie są moje klucze? — Ona, że się nie zatoczyła pod obuchem tych słów.

— Tam, gdzie zawsze, przypuszczam, — odparła, starając się zapanować nad drżeniem głosu, które nie uszło uwagi szeika. — Poszukam ich, skoro wrócę...

Wyszła, a Ibrahim el Ghazi stoczył z sobą ciężką walkę. Kórcił go, by zakłaskać w dłonie i przywołanemu słudze zlecić, by dyskretnie śledził Hanię, by szedł za nią krok w krok i zbadał, z kim to miała się spotkać o zmroku. Już podniósł rękę, gdy wtem spostrzegł, że w drugiej dłoni trzyma ów sztylet indyjski.

— Ona mi zaufała, a ja mam ją śledzić? — zreflektował się natychmiast. Wyciągnął się wygodnie na poduszkach i niebawem zasnął, wyczerpany wysiłkiem, jakim bądź co bądź, było przedwczesne opuszczenie łoża po tak ciężkiej chorobie...

Ocknął się w pewnej chwili, a pierwsze jego spojrzenie padło na brzydkiego zegara ściennego, zakłopotany ongiś w Marakesz i klęczący się straszliwie z całym pięknem urządzeniem tej orientalnej komnaty.

— Dziesiąta! — stwierdził ze zdumieniem. — Miała wrócić za 15 minut... Wyszła stąd chyba przed ósmą... Zapomniałem wtedy spojrzeć na zegar, lecz nie mogło być później... Tak, najwyżej ósma, — monologował półgłosem, by zagłuszyć krzącające stado podejrzeń... — Może była tutaj spostrzegła, że śnie, nie chciała mnie budzić i odeszła — westchnął...

Pragnąc się upewnić, czy tak było, jak przypuszcza, zakłaskał w dłonie. Po chwili zjawił się zaspany Ali Abaza.

— Nie, brzmiała odpowiedź, — twojej małżonki nie było tutaj, szeiku, niech Allah przywróci ci zdrowie.

— Acha... Podaj mi klucze, które powinny leżeć... które leżały — poprawił się z naciskiem, — w miszcy przy moim łożu.

— Niema ich tu nigdzie, — obwieścił Ali po kilku minutach dokładnych poszukiwań...

Wówczas pękła tama zaufania i fale podejrzliwości rozlały się szeroko.

— Pędź do piwnicy! Zbadaj, czy wycień nie uciekł! I wracaj natychmiast!

Minęło kilka minut, długich, jak wieczność. Wreszcie zadudniły w sąsiedniej izbie kroki biegnącego wartownika. Ali Abaza był tak wzburzony, że nie zauważył podwiniętego dywanu i rumał, jak długi.

— Wycień uciekł! — zameldował, zdźwigając się z podłogi.

— Który? — spytał szeik z złowrogim spokojem. — Biały?

— Nie, szeiku, niech Allah ci przywróci ci...

— Który?! — wrzasnął Ibrahim.

— Tużeg! Ammi ben Uhaba...

Szeik zadumał się na chwilę. Hania wstrzymała egzekucję Tuarega. Hania jedyna miała dostęp do tych kluczy. I zmieszana się wyraźnie, gdy on, Ibrahim bez żadnej intencji, poprostu z ciekawości zapytał, gdzie są klucze. Hania wyszła stąd,

mówiąc, że musi się z kimś spotkać. Miała wrócić za 15 minut i nie wróciła dotychczas. Okazuje się zato, że Ammi ben Uhaba uciekł...

— Drzwi zastałem otwarte — naoszczędź, — zeznawał Ali Abaza, rozcierając sobie dyskretnie sfuczone kolano, — a przed drzwiami piwnicy znalazłem czyjs homri. — Tu z pod fałdów burnusa wyjął zmięty czarny szal. Ten szal, czyli homri należał do Hani, a podrzuciła go tam umyślnie mścivca Meriem...

— Homri ode mnie, — bełkotał szeik, bawiąc się bezmyślnie indyjskim sztyletem, — najdroższy szal, jaki znalazłem w bazarach...

— Czy zwołać ludzi?

— Poco?

Ali Abaza spojrział na swojego władcę ze zdumieniem.

— No, żeby ścigali więźnia! — odburkował.

— Niechaj ich ściga moje najstraszniejsze przekleństwo! — wybuchnął szeik głosem rozdzierającym smutnym. — A ty, milcz! Milcz, jak grób, jeśli ci życie mile! I przygotuj się do dalekiej podróży. Jutro, skoro świt, pojedziesz po mojego syna... Pojedziesz z listem!

— Dobrze, szeiku, niech Allah ci przywróci zdrowie...

— Przywrócił mi je, — wymamrotał Ibrahim z bezczelną gorliwością, — lecz wzamian zabrał mi coś więcej. Wiare w ludzką uczciwość! W ludzką wdzięczność! W ludzką przysięgę!

Przez dłuższą chwilę żalił się szeik w ten sposób, ale to co mówił, było stanowczo za mądre dla Alego Abazy; skorzystał więc skwapliwie z wymownego spojrzenia, którem Ibrahim el Ghazi musnął otwarte drzewo i wybiegł, rozmyślając nad tem, jakby tu o tak późnej porze wywabić z haremu Yaminę i gorąco pożegnać ukochaną przed jutrzejszą podróżą...

Po odejściu wiernego sługi szeik powstał natychmiast. Dźwignął się potężnym wysiłkiem woli, przewyciężając ogromne osłabienie i szedł powoli w stronę najwyższego z osmiobocznych stolików. W jego szufladce znajdowały się przybory do pisania.

— Miałeś słuszną, mądry Huscinie, miałeś słuszną, — powtarzał Ibrahim, wyciągając z ozdobnej szkatułki wytworzony papier listowy i szczerzone pióro, dary gubernatora Maroka.

Usiadł, zabrał się do pisania, ale utknął po pierwszych słowach. Indyjski sztylet, leżący tuż obok kalamarza, przyciągał jego wzrok, jak magnes opłiki.

— Zwróciła mi go, — przypomniał sobie, — oddała go na dowód, że obecnie już ma do mnie pełne zaufanie... Czyż zasłużyłem sobie na takie sztylerstwo? — dodał, mocując się z swoim serdecznym bólem i z rozpaczą. Z rozpaczą, bo pokochał tę jasnowłosą dziewczynę tak, jak nikogo dotychczas, bo kochał ją nawet w tej chwili, gdy cierpiał przez nią nieudziękko. I tylko żałował, że nie przeczłony, lecz ani krztwy nienawiści...

Napisał list, włożył go do koperty, zakleił, zalakował, potem resztkami sił zawlókł się do swojego łoża. Ścisnął w prawicy głównie wąskiego sztyletu...

— Stanie się tak, jak tego widocznie pragnęłaś, — rzekł spokojnie, a niezłomnie postanowienie malowało się w jego oczach. I dodał głosem pieścizliwym, jakim przyzywał ją zawsze: — Hania!... Hania!... Haniaaaa!

ROZDZIAŁ XXXIV.

Rafał Królik podskakiwał pociesznie na grzbiecie pożyczonego mu mehari, więcej zgarbiony, niż jego garbaty wierzchowiec. Bowiem piekło go nieznośnie na plecach i parzyło, jak gdyby...

— Jak gdybym miał wilka, — określił to z szubienicznym humorem. — Coprawda, nie słyszałem jeszcze, by jaki kawalerzysta zafasował wilka tak wysoko... A najgorsze ze wszystkiego to, że nie wiem, co mi te chamy wytatuowały na skórze...

Tak, to go najwięcej irytowało. Już zaraz po bolesnej operacji tatuazu, wykonanego „ordynarnie” prymitywnymi igłami, próbował Rafał obciąć niezwykłą „ozdobę” swego ciała, lecz napróżno wykręcał sztylę.

— I pomyśleć, że tak pospolite ptaszysko, jak bocian może sobie szyję związać na kokardkę, może sobie na szyi robić sutperki, żeby nie zapomnieć o jakiej zabieg... a człowiek, pan wżęgo stworzenia, nie może odwrócić głowy o marny kat 180-ciu stopni! Skandal... I żeby to chociaż miał pewność, że mi wytatuowali jakiś ładny rysunek. Ale nie. Nie wiem nic! Ci barbarzyńcy chyba przez szykanę obdarzyli mnie tatużem właśnie na plecach! Gdzie indziej już miejsca nie mieli. Banda! Hołota! I dla takich parobków porządną czło-wiek musi grać rolę proletariusza!

Po południu „pan wżęgo stworzenia” uirzał nagle rozległą oazę. Zasłonięta potężnymi wydmami, wyłoniła się teraz niespodziewanie, niemal u jego stóp leżała, ciesząc oko olbrzymim bukietem zieleni i rozspaniami wśród niej śnieżne - białemi kostkami domków.

— Gotowi mnie ustrzelić, jak królik... jak zająca! Zająca, durniu! — wytnął sobie, gdyż niecierpiał niesmacznych aluzji do swojego nazwiska. — Najwyższy czas wyciągnąć flagę.

Flaga składała się z zwyczajnej piki i z dużej, kwadratowej płachty płótna, wytargowanej od Affana. Płótno to było niewątpliwie białe, ale chyba w czasach przedhistorycznych; jego obecna barwa przypominała raczej jalecznicę z szynką.

Rafał Królik rozwinął pieczołowicie swoją „białą” chorągiew i zaczął nią wywijać z takim zapalem, że zaszło coś zgola nieprzewidzianego w programie. Mianowicie piękny mehari dał pięknego szczupaka w bok i nieprzygotowany na ten skok jeździec zarył się twarzą w piasek.

Dalszy ciąg jutro.

Gdy morderca jest nieznany...

Nowe drogi a stare sposoby

„Nieznany morderca” — tak brzmi tytuł poważnej pracy znane go niemieckiego psychoanalityka Teodora Reika.

W jaki sposób poszukują obecnie nieznanego mordercy? Jakie drogi prowadzi do ustalenia winy zbrodniarza? Jak się ta sprawa przedstawiała dawniej? — Oto pytania, na które Reik daje niezmiernie interesujące odpowiedzi.

Cośfając się do wieków zamierzchłych, do epoki prymitywnych ludów przydomina Reik, że jednym z wyrobówanych środków było t. zw.

zapytywanie umarłego. Polegało ono na tem, że podejrzanego, o zbrodnię przywrodozno do ofiary. Gdy z ran ofiary pociekła wtedy świeża krew, to podejrzany był zabójcą.

Reik uważa, że obecny system konfrontacji podejrzanego o mord z ciałem ofiary, ma to samo znaczenie, choć nikt nie uważa na krew. W większości wypadków taka konfrontacja doprowadza winnego do wznania: „zabiłem!”

W owych zamierzonych czasach używano też **wrózb zwierzecznych** dla ustalenia osoby winnego. I w dzisiejszej kryminalistyce zwierze

ta odgrywa olbrzymia rolę. Przed paroma laty np. popełniono w Filadelfii zagadkowe morderstwo. Po derżenie padło na dwu młodzieńców, z których jeden opuścił z całą pewnością miejsce zbrodni o północy. Natomiast, stwierdzono, że zbrodni dokonał ktoś zapomocą gazu trującego i to dopiero raniem. Do stwierdzenia tego przyczyniły się... muchy. Znalaziono ich bardzo wiele martwych na oknie.

Z faktu, iż w żadnym innym punkcie pokoju much nie było, wywnioskowano, że musiały się one zgromadzić tu dopiero raniem, zwabione światłem, a więc, i zbrodnia nastąpiła rano.

Wrózbę zwierzece, rozmaite próby jadu, a wreszcie, przysięga — to bogaty materiał porównawczy dla badacza dziejów kultury. Zwiąszcza.

przysięga i śluby, które w zamierzonych czasach były ślubami magicznymi, są ważnym czynnikami w obecnej kryminalistyce. Miejsce zakleć zajęta przysięga.

Celem istotnym **tortur średniowiecznych** było magiczne wypędzanie diabła. Miejsce tortur zajęło w kryminalistyce

stycie współczesnej śledztwo, które w wielu wypadkach jest torturą moralną. Reik jako uczeń Freuda uważa, oczywiście, że olbrzymie usługi w odkrywaniu zagadki morderstwa

oddać może psychoanaliza. Cytując on aforyzm swego mistrza: „Zadaniem śmiertelnym nie jest w stanie utrzymać tajemnicy” i dowodzi, że najlepsza droga do wydobycia tej tajemnicy jest psychoanaliza.

„Teraz kolej na Jima...”

Amy Johnson w domu

Na lotnisku londyńskim Croydon wieloletniemu tłum. Głowa przy głowie. To witają Amy Johnson, dzielna „dziewczyzna z nieba”, Pobita znowi rekord.

W 7 dni i 7 godzin przebyła przestrzeń Capetown — Londyn 9600 km., przestrzeń tę w r. 1930 przebył kapitan Barnard wraz z księżną Hedford w dni jedenastcie.

Amy Johnson o szarej ze zmęczenia twarzy, w której błyszczą tylko jasnobłękitne oczy, rzuciła się wobec wieloletniego tłumy w obiecia oczekującej ją matki, oraz, o shokując, męża: lotnika Jima Mollisona.

Amy była szczęśliwa. Król angielski przysłał jej życzenia, we wszystkich hotelach i restauracjach podawano tego wieczora cocktaili. „Amy Johnson”, policja musiała odpędzać tłumy, które błagały, o jedno jej słówko.

Amy Johnson była zmieszana. Nerwowo skubala za rekaw me-

swego domu, zdala od okrzyków i tłumów, odzywała mowę i z ozywieniem opowiadała o przeżytych przygodach i trudach, o tym istotnie niezwykłym tygodniu, jaki przeżyła.

— Gdy minęłam Duale — opowiadała — uprzedzono mnie, że zbliża się „tornado”. Było już za późno wracać. Wobec tego, postanowiłam przebić się przez burzę. To było okropne. Wicher odepchnął mnie o przeszło 100 mil ze szlaku. Leciłam całkiem „na ślepo”. Gdy burza się uspokoiła, spostrzegłam, że znajduję się nad miastem niezamieszkaną okolicą.

Najbardziej dręczyła mnie w drodze chęć snu. Walczyłam ze snem za pomocą proszków i mocnej kawy. Ale zato teraz będę spała, spała... i odpoczywała dłużej tygodnie.

— A jakie są plany pani na później? — Amy odpowiada, że planuje lot przez Atlantyk, ale małżonek jej żywo protestuje; na to nie pozwoli.

— Co ja im mam powiedzieć? Zato, gdy znalazła się w ciszy

Zarobki... w lesie

Za dużo przyjechało choinek

Jakgdyby — naprzekór — kryzysowi i smutnym dośwadczeniem 1929 r., który katastroficznie dał się we znaki sprzedawcom choinek, place i ulice Warszawy obstawiono gęsto choinkami.

Całe zagamki świerkowe zapelnily największe place stołeczne. Przechodząc raz wraz mia, lub gubi się w labiryntach drzewek leżących w stosach, wględnie uszeregowanych w balsamiczne pachnące pliszki. Targi warszawskie również toną w gęstwinie świerków dowiezionych z okolic

podmiejskich. Pod murami kamienicy, oo parę kroków widzi się przed szalonymi sosnec sprzedawców oczekujących na klientelę. Za wszystkich parkanami niezabudowanych placów wrosły gęsto „drzewce bożych”.

Nabywców pomimo niezbyt wygórowanych cen nie widać (od 1 zł. 50 gr.). W ludniejszych dzielnicach, od czasu do czasu spotyka się dorozk wiozącą większą choinkę. To napełnia drzewko przeznaczone na „gwiazdkę” w instytucji społecznej. Widoczne jest, że Warszawa mając tak wielki, nieogładany od dwu lat wybór — wyczerpie ostatniego dnia sprzedaży — Wigilii. Ceny w tym dniu spadną napowiną poniżej obecne-go minimum. Jednak i w tych warunkach stolca nie będzie w stanie wchłoniąć lekomyślnie zwiezionych mas choinek, tak, że niewątpliwie rolę popisową odegra zakład oczyszczania miasta, który uprzątnie targowiska choinkowe.

„Dede, twoja Tata chce kapelusza...”

Tysiąc calusów dla Poincarego

— 40 tysięcy franków, panie sędzio... 40 tysięcy franków dałem jej gotówką...

— Jakże pan mógł być tak naiwny? — pytał sędzia patrząc ze zdumieniem na okazałą postać niemłodego już rentjera.

— Ach, panie sędzio. Umiała mnie tak sprytnie omotać. Podawała się za córkę nieslubną Poincarego i przyjaciółkę Tardieu...

— A pan wierzył? — I pan sędzia urwierzyłby! Miałem dowody... — Jakże? — W moich oczach napisała i wy-

słała depesze do Poincarego, która kończyła się słowami: „Tysiąc calusów od twojej Henriette”. I miałem jeszcze nie wierzyć?

Sędzia uśmiechnął się. — To nie koniec — panie sędzio. Kiedyś, w mojej obecności telefonowała do Tardieu i mówiła do niego tak: „Mój słodzik! Dede, twoja Tata chce mieć nowy kapelusze... daj Tacie 500 franków...”

Oczarowany temi „stosunkami” rentjer „pożyczył” sprytnel oszustce 40 tysięcy franków. Obecnie domaga się od sądu surowej kary na „córke Poincarego”.

Węści geldowe

Banknoty
100 St. Zjedn. 8.93.5
Metale
Dolar zł. 8.98.5; Rub. zł. 4.64; Rub. sr. 1.33; Sr. biton ros 0.54.
Dewizy
Berlin 212.55; Gdańsk 173.37; Belgia 123.65; Holandia 358.7; Londyn 29.85; N. Jork 8.92.5; Parwz 34.85; Praga 26.43; Szwajcaria 172.05; Włochy 45.75; Czerwoniec 1.25.
Papiery lokacyjne
3 proc. poz. bud. 38.5; Dolarówka 53; 5 proc. poz. kopw. 40.5; 10 proc. poz. kol 100; 5 proc. poz. kol. 34.75; 6 proc. poz. dol. 54; 7 proc. poz. stob. 54; 4 pr. poz. sw. 98 (siec 105); 7 proc. LZZ. dol. 37; 4 i pół proc. LZZ. 36; 4 proc. LZZ. 30.5; 6 proc. obl. m. W. 1926 r. 8 i 9 em. 30; 4 i pół proc. LZ. m. W. 42; 5 proc. LZ. m. W. 46; 8 proc. LZ. m. W. 45; 10 proc. LZ. Lublina 43; 8 pr. LZ. Łodzi 45; 10 proc. LZ. Radomia 43.5; 10 proc. LZ. Siedlec 42.
Akcje
B. Polski 86.5; Spiess 38; Lipso 10.5;

CZYTAJcie Przegląd Sportowy

Solidarność zwycięża

Sokółka wywalczyła zniżkę cen prądu elektrycznego

Strajk elektryczny w Sokółce zakończył się sukcesem abonentów. Ustalona między komitetem do walki o tani prąd i dzierżawcą elektrowni miejskiej, Pawłowskim, nowa cena prądu jest niższa o 27 proc. od dotychczasowej (1 zł. za 1 kłwg. zamiast 1 zł. 37 gr.) Żądana zniżka była większa, jednakże komitet, licząc się z ciężkimi warunkami, w jakich znajduje się obecnie elektrownia, i nie chcąc rujnować przedsiębiorstwa, zgodził się na ustępstwa, z warunkiem, że cena 1 zł. jest tylko tymczasowa i w każdej chwili będzie miał prawo domagać się jej rewizji.

W związku z zawartym porozumieniem ukazały się wczoraj na murach miasta obwiesz-

czenia komitetu, wzywające mieszkańców do zaprzestania strajku elektrycznego i bojkotu kina, utrzymywanego przez dzierżawcę elektrowni.

Sukces swój ma do zawdzięczenia Sokółka solidarnej akcji wszystkich mieszkańców.

Przeciwko decyzji zamykającej w więzieniu skazanych w procesie „Warrantu”

Jak się dowiadujemy, na posłanowanie sądu okręgowego w przedmiocie zastosowania bezwzględnego aresztu względem Kugiela, Furmana, Lisa i Guzowskiego, skazanych w procesie o podpalenie magazynu „Warrantu” i oszustwo aseкура-

cyjne, obrona składa zażalenie do sądu apelacyjnego.

Dla najbardziej potrzebujących dzieci

W salach urzędu wojewódzkiego urzędzona będzie w okresie świąt pod protektorem p. wojewodziny Kościalkowskiej choinka dla najbardziej potrzebujących dzieci szkół powszechnych, uroczona atrakcjami. Każde dziecko otrzyma słodycze.

Zabawa sylwestrowa Zw. Rezerwistów

Związek Rezerwistów w Białymstoku urządził dn. 31 b. m. wzorem lat ubiegłych w salach T-wa „Linus Hacedek” (ul. Różańska Nr. 3) wielką zabawę sylwestrową. Początek o godz. 9-ej wiecz. Stroje dowolne. Wstęp 95 groszy. Przygrywać będzie orkiestra 42 p. p.

Na święta dla bezrobotnych

Komisarz rządowy, p. Nowakowski, przyznał z funduszków

DO POŁUDNIA

Praca w urzędach i instytucjach państwowych i samorządowych zakończy się w sobotę o godz. 12 w poł. Urzędowanie rozpocznie się we wtorek zrana.

dyspozycyjnych: związkowi inwalidów—165 zł., legii inwalidzkiej—150 zł., związkowi ochotników—150 zł. na zapomogi świąteczne dla bezrobotnych członków, oraz komitetowi funduszu pomocy bezrobotnym 200 zł. na wieczerzę wigilijną dla bezrobotnych.

Na gwiazdkę podarek elektryczny

APOLLO

CENY OD 1 ZŁ.
Bilety ulgowe i bezpłatne nieważne

Pocz. 620, 8¹⁰, 10
Dziś! Rewelacyjna
PREMIERA

CONRAD VEIDT



w potężnym filmie produkcji na sezon 1932-33

RASPUTIN

Dramat ciemnoty, grozy i rozpusty. Życie i orgie erotyczne niekoronowanego cara Rosji

PIESNI I ROMANSE CYGANSKIE w JEZYKU ROSYJSKIM

Reżyser: TRÓTZKI

Scenariusz: OSIP DYMOW

Ocenzurowany 19 grudnia 1932 r. przez Min. Spr. Wewn. za Nr 3220/4

Kłoda drzewa

Na zatrudnionego przy przemyśle drzewa w fabryce dykt w Dojlidach robotnika Mikołaja Zmudzkiego obsunęła się kłoda. Zmudzki odniósł silne potłuczenie prawej nogi.

5-LETNI CHŁOPCZYK utonął w Narwi

W Wiźnie zsunął się do Narwi bawiący się nad brzegiem 5-letni Tadzio Żelazny i utonął. Zwłok nie odnaleziono.

Pod zarzutem kradzieży

Na terenie państwowego magazynu tytoniowego zatrzymany został Włodzimierz Dzieško, podejrzany o kradzież tytoniu. Znaleziono przy nim 750 gr tytoniu i w jego mieszkaniu 4 kg

Gdy życie straciło swój urok...

Mieszkanca m. Łapy, 24-letnia Józefa Bogdanowicz, wypita większą ilość esencji octowej i—pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej—zakończyła po 12 tu godzinach męczarni życie. Przyczyna samobójstwa—zawód miłosny.

MODERN Początek 530, 8 i 10³⁰ mimo kolosalnych kosztów ceny tylko od **80 gr.**

Monumentalny film dźwiękowy

BLASKI I CIENIE MIŁOŚCI

w rolach głównych

Silvia SIDNEY — Fryderyk MARCH

NA SCENIE

POŻEGNALNY WYSTĘP całego zespołu

Benifis Idy Erwestówny

biorą udział Trio Trzosalskich, Ber-Grocholski M. Walewski, duet akrobat. Bonardo przy łaskawym współudziale

MISS CHARMENE — Z. LIRICZ I M. ZYGMUNTO

UWAGA!! By zostawić po sobie miłe wspomnienie benefisantka rozda szereg prezentów publiczności

Na 1-szy seans — 6 prezentów; na 2 gi 4 prezenty

Na ostatni — 2 cenne upominki tym, którzy zaoszczędzą na scenie popularną piosenkę „WIDZE! SŁYSZE!”